

KOLUMNY

Ardento ALTER

Cena (w Polsce): 44 000 zł

Producent: [Ardento](#)

Kontakt: ul. Fordońska 246, 85-766 Bydgoszcz tel. 694 887 308

e-mail: info@ardento.pl

Strona producenta: www.ardento.pl

Kraj pochodzenia: Polska

Produkt do testu dostarczyła firma: [Ardento](#)

Tekst: Marek Dyba

Zdjęcia: Marek Dyba | Ardento

Jeśli dobrze pamiętam, to o marce Ardento po raz pierwszy usłyszałem we wrześniu, może na początku października 2010 roku. Testowałem wówczas produkty firmy Pro Audio Bono, a jej właściciel powiedział mi o „rewelacyjnych polskich odgradach”, które miały być pokazane na Audio Show. Jak każdy audiofil, tak i ja mam swoje preferencje, których nie próbuję nawet ukrywać. Mimo to staram się recenzować wszystkie produkty jak najbardziej obiektywnie. Od wielu lat posiadam kolumny tubowe, ale to właśnie odgrody były moim marzeniem po tym, jak usłyszałem u znajomego, należące do niego, giganty wielkości drzwi (z dodatkowymi dwoma skrzydłami) z przetwornikami PHY. Tego typu kolumny pozostawały w sferze marzeń, jako że wymagają dużego pomieszczenia, w którym trzeba zostawić za takimi wielkimi „drzwiami” dużo miejsca. A przez 'dużo' rozumiem minimum 2 metry - muszą się zmieścić na szerokość pokoju, no i jeszcze trzeba siedzieć kilka metrów od nich. Tego się w moim pokoju po prostu nie da zrealizować.

Tymczasem usłyszałem, że odgrody Ardento są stosunkowo niewielkie i nie potrzebują aż tak dużo miejsca wokół siebie, a co najważniejsze, jak wieść niosła, kolumny te miały także znakomicie grać. Audio Show to oczywiście nie jest miejsce, gdzie - tak naprawdę - można oceniać jakość brzmienia jakichkolwiek produktów, ale ogólnego charakteru brzmienia dosłuchać się - i owszem - można. A to zazwyczaj pozwala stwierdzić, czy dany produkt/system jest w ogóle, z punktu widzenia danej osoby, interesujący.

Czekałem więc na wystawę Audio Show z dużą niecierpliwością, tym bardziej, że odgrody Ardento miały grać zarówno w pokoju producenta, jak i w pokoju gdzie wystawiało się PAB, co dawało nadzieję na możliwość ich usłyszenia w dwóch różnych systemach. Jeśli dobrze pamiętam to prezentowany był wówczas model Zendo – duży, oczywiście papierowy woofer na dole plus szerokopasmowiec obsługujący średnicę i górę pasma. W pokoju producenta napędzał je wzmacniacz Sophia Electric na mojej ukochanej lampie 300B. I choć warunki akustyczne były dalekie od ideału (jak to na AS), to jednak właśnie w pokojach z odgradami Ardento spędziłem wówczas najwięcej czasu, bo po prostu było to „moje brzmienie”. Nie idealne, nie najlepsze ze wszystkich na wystawie, ale po prostu "moje" - z piękną średnicą, dobrym basem i może nieco ograniczoną, ale i tak bardzo dobrą górą.

Tak naprawdę firma Ardento wówczas dopiero zaczynała działać, więc musiało upłynąć dużo czasu zanim udało mi się namówić pana Tomasza Flanca, właściciela i konstruktora, na recenzję jednego z modeli. Wcześniej jeden z moich znajomych dokonał zakupu modelu Alter, dzięki czemu byłem poniekąd świadkiem tego, jak model ewoluował (bo w kolumnach były, już po zakupie, dokonywane pewne zmiany), a także poszukiwań kolegi dotyczących odpowiedniej amplifikacji. Model Alter różni się od prezentowanego na Audio Show przede wszystkim dodaniem głośnika wstęgowego na górę, zmienił się także szerokopasmowiec na środku. Z mniej widocznych zmian trzeba powiedzieć o, oczywistych, zmianach w zwrotnicy, a także w wymiarach odgród. Ewolucja tego modelu polegała między innymi na tym, że początkowo głośnik szerokopasmowy na środku był wymienny – montowany w panelu, który można było odkręcić i wymienić na inny. W tej

chwili Pan Tomasz uznał, że znalazł już najlepszy przetwornik dla tej konstrukcji, pochodzący od węgierskiego producenta, firmy Sonido, którą możecie Państwo kojarzyć z mojej recenzji tub Bodnar Audio (czytaj TUTAJ). Tam co prawda występował mniejszy model, ale już wówczas pisałem, że to ciekawe przetworniki, mogące spokojnie konkurować z dużo bardziej znanymi markami typu Fostexami, a może nawet i Lowther.

Natomiast poszukiwania Michała (to ów posiadacz Alterów – pozdrawiam przy okazji) dotyczące amplifikacji wzięły się stąd, że był posiadaczem jednego z najlepszych SET-ów na 300B jakie znam, czyli Air Tights ATM-300 (czytaj TUTAJ), do którego szukał najlepszych możliwych, pełnopasmowych kolumn. Ardento Alter miały być takimi właśnie kolumnami tyle, że okazały się być jednak nieco zbyt trudnym obciążeniem dla pojedynczej lampy 300B – fantastyczna średnica, słodka góra, ale już z 15 calowym basem japoński wzmacniacz nie potrafił sobie do końca poradzić. Do właściwego napędzenia wszystkich driverów potrzebne było nieco więcej mocy – wzmacniacze lampowe oferujące ok. 20 W radziły sobie już bez problemu, oczywiście tranzystory także, choć wówczas nie było tak magicznej średnicy. Skończyło się na monoblokach opartych na lampie GM70. Innymi słowy to znakomity Air Tight poszedł w odstawkę, a Ardento zostały. Minus jest taki, że od czasu, gdy Michał znalazł swoją amplifikację dla tych kolumn niemal zniknął z audiofilskiego życia towarzyskiego, spędzając każdą wolną chwilę z muzyką. Pozostaje życzyć wszystkim audiofilom, by taką właśnie, swoją prywatną muzyczną nirwanę znaleźli – to najlepsze lekarstwo na powszechną w tym hobby chorobę - „audiofilię nervosę”... .

ODSŁUCH

Nagrania wykorzystane w teście (wybór):

Cassandra Wilson, New moon daughter, Blue Note; CDP 7243 8 37183 2 0, FLAC.

Metallica, Metallica, 511831-1, 4 x LP.

AC/DC, Live, EPIC, E2 90553, LP.

Pink Floyd, Wish you were here, EMI Records Japan, TOCP-53808, FLAC.

Led Zeppelin, Led Zeppelin, Atlantic/Warner Music, WPCR-11611, FLAC.

Etta James, Eddie 'Cleanhead' Vinson, Blues in the Night, Vol.1: The Early Show, Fantasy, B000000XDW, CD/FLAC.

The Ray Brown Trio, Soular energy, Pure Audiophile, PA-002 (2), LP.

Dire Straits, Communique, Vertigo, 800 052-2, FLAC.

Rodrigo y Gabriela, 11:11, EMI Music Poland, 5651702, FLAC.

Arne Domnerus, Jazz at the Pawnshop, FIM XRCD 012-013, FLAC.

Arne Domnerus, Antiphone blues, Proprius, PRCD 7744, FLAC.

Renaud Garcia-Fons, Oriental bass, Enja, B000005CD8, FLAC.

Keith Jarrett, The Köln Concert, ECM/Universal Music Japan, UCCE-9011, FLAC.

W końcu udało mi się pana Tomka namówić na recenzję, na co złożyły się dwa główne fakty – po pierwsze dopracował ostateczną wersję Alterów, po drugie przekonało go chyba także to, że jestem fanem brzmienia lampy 300B. Bo i twórca Ardento takowym fanem jest i jak sam mówi, wszystko zaczęło się od chęci posiadania „idealnych” (dla osobistych potrzeb oczywiście) kolumn do wzmacniacza na tej właśnie lampie. A ponieważ na rynku trudno było takie znaleźć, więc pozostało spróbować samemu takowe zbudować.

Dojście do topowej obecnie konstrukcji Alter zajęło oczywiście sporo czasu, wymagało wielu prób, eksperymentów, poszukiwań, owocowało w małe sukcesy i porażki, ale gdy w końcu zaczęły powstawać modele, których brzmienie było satysfakcjonujące, powstał pomysł, by zaoferować je także innym ludziom o podobnych preferencjach brzmieniowych. Bo trzeba sobie jasno powiedzieć, że zwłaszcza te wcześniejsze modele były skierowane do pewnej, dość konkretnej grupy odbiorców – do tych, którzy cenią sobie przede wszystkim cudowną, kolorową, gęstą, gładką średnicę, a skraje pasm traktują jako dodatki do niej. Co prawda większość osób, które pytałem o

wrażenia po odsłuchu na Audio Show wskazywała odgrody Ardeno jako jedne z lepiej prezentujących się kolumn w Sobieskim, ale jednocześnie część z nich wymieniała jako ewentualną słabość pewne braki na górze pasma. Podejrzewam, że podobne komentarze doszły także do pana Tomasza i stąd wziął się model Alter, wyposażony w bardzo dobry głośnik wstęgowy Founteca. Dzięki temu można już mówić o kolumnach pełnopasmowych.

Kolumny przywieziono do mnie w dwóch niezwykle solidnych, drewnianych skrzyniach, z których wtarganiem na moje 3. piętro dwóch ludzi miało niemały problem. Sposób pakowania wynika zarówno z faktu, że są to odgrody (brak więc klasycznej obudowy chroniącej w dużej mierze przetworniki), a po drugie z faktu pięknego pomalowania ich czarnym lakierem wykończonym na wysoki połysk, który jest dość wrażliwy na zarysowania, uszkodzenia, o które przy transporcie nietrudno. Takie, specjalnie zaprojektowane i wykonane opakowania, już na początku pokazują klientowi, że producent pomyślał o wszystkim. Wyjęcie kolumn ze skrzyń jest także niezłym przedsięwzięciem, jako że siedzą one bardzo ciasno w kształtkach z pianki/gąbki, dzięki którym, pomimo niemałej masy, nie przesuwają się wewnątrz skrzyń w czasie transportu.

Same kolumny składają się jakby z dwóch części – solidnej, ciężkiej podstawy spoczywającej na czterech nóżkach, w której ukryto zwrotnicę oraz odgrody, która nie jest zwykłą, prostą deską, ale składa się ze sporej ramy i odgrody/deski umieszczonej w tejże ramie. Odgroda jest pochylona lekko do tyłu. Zarówno z przodu, jak i z tyłu można założyć czarne maskownice. Całość prezentuje się naprawdę elegancko, a do jakości wykończenia absolutnie nie można się przyczepić – tak wyglądające kolumny będą ozdobą chyba każdego salonu, w którym staną. Z jednej strony, zważywszy na cenę kolumn, trudno się temu dziwić, z drugiej zdarza się widzieć drogie produkty wykończone gorzej.

Po zdjęciu przedniej maskownicy okazuje się, że „deska” pod nią także jest pięknie wykończona czarnym, choć tu już matowym kolorem, z porządnie zamontowanymi driverami. Dla mnie widok 15-calowego, papierowego woofera, szerokopasmowca i wstęgi na górze to coś jak spełnienie marzenia o kolumnie idealnej, zwłaszcza, że nie umieszczono tych przetworników w obudowie wentylowanej bas-refleksem, tylko w otwartej odgrodzie. Zdjęcie tylnej maskownicy pozwala obejrzeć tyły wszystkich przetworników, a także umożliwia dostęp do regulacji tonów wysokich, średnich i basu. Te dwie pierwsze to dwa spore potencjometry, którymi możemy regulować ilość średnich i wysokich. Natomiast w przypadku basu jest to kwestia wpięcia jednego z dwóch (większy i mniejszy) kondensatorów, albo pozostawienia pustego gniazda na te kondensatory. Tej ostatniej regulacji używa się zazwyczaj tylko na początku, by dostosować kolumny do konkretnego pomieszczenia. Pan Tomek zawsze zawozi kolumny do klientów i sprawdza jak grają one w docelowym pomieszczeniu. Wiadomo, że te same kolumny zachowują się inaczej w pomieszczeniach różnej wielkości, o różnej akustyce, a i preferencje słuchających też są różne. Dzięki prostej wymianie (lub usunięciu) kondensatorów dostosowanie brzmienia kolumn w zakresie basu można wykonać już przy „instalacji” kolumn w pomieszczeniu docelowym. Ponieważ wymiana jest banalnie prosta – po prostu wyjmuje się kondensator z gniazda i wkłada drugi – również później właściciel może taką regulację wykonać. Regulacja tonów średnich i wysokich za pomocą potencjometrów jest jeszcze prostsza, więc na dobrą sprawę można jej dokonywać, jeśli oczywiście komuś na tym zależy, nawet pod kątem konkretnego nagrania.

Moje pierwsze wrażenia były więc bardzo pozytywne – piękny, elegancki wygląd, ciekawy układ driverów w obudowie bez bas-reflektu, proste, przemyślane rozwiązania pozwalające dostosować brzmienie do gustów i pomieszczenia, wysoka skuteczność (93 dB), szerokie pasmo przenoszenia (35 Hz-40 kHz) – dla mnie same plusy. Jedyną odrobinę „niepokojącą” kwestią (w perspektywie napędzania tych kolumn wzmacniaczem SET na pojedynczej lampie 300B) to 4-omowa impedancja. Zgodnie z informacją od pana Tomasza, w tych egzemplarzach praktycznie rzecz biorąc zrezygnował z odcinania szerokopasmowca, dzięki czemu kolumny miały być jeszcze łatwiejsze do napędzenia.

Podłączyłem więc mój, modyfikowany, wzmacniacz Art Audio Symphony II. I przypomniały mi się

pierwsze odsłuchy u Michała – zjawiskowa wręcz średnica, pięknie rozbudowana, mocna, wyrazista góra, tylko na dole znowu troszkę brakowało mocy, by 15-calowiec pokazał, co potrafi. Dlatego więc, choć Kari Bremnes, czy Patricia Barber czarowały swoimi głosami, dzwoneczki i inne przekadzajki w nagraniach tej drugiej brzmiały znakomicie, to jednak ginący nieco w tle, mój ulubiony kontrabas, czy niesatysfakcjonujące dolne rejestry fortepianu zmusiły mnie do zmiany amplifikacji na mój zestaw ModWrighta. KWA100SE to co prawda końcówka tranzystorowa, ale LS100 to przedwzmacniacz lampowy - razem oferują dźwięk wysokiej klasy, z bardzo dobrą średnicą. Musiałem także odrobinę uważać, by nie przesadzić z głośnością (z uwagi na brak zabezpieczenia głośnika szerokopasmowego). Ponieważ jednak mam sąsiadów, więc tak czy owak unikam poziomów głośności, przy których mieliby podstawę do starań o moją eksmisję. To co tym razem usłyszałem przykuło mnie do kanapy na długie godziny. Przez kilka kolejnych dni zajmowałem się niemal wyłącznie wyszukiwaniem kolejnych płyt i nagrań. Trudno tu nie zauważyć pewnej prawidłowości – niedawno to samo przeżywałem z Bastanisami Matterhorn (czytaj TUTAJ), które po teście zakupiłem, bo nie potrafiłem się z nimi rozstać. Tam były to co prawda tuby, a tu odgroda, ale wspólne elementy także są i to te decydujące z mojego punktu widzenia – brak bas-refleksu, 15-calowy, papierowy woofer oferujący swobodny, mocny, mięsisty bas, wysoka skuteczność, fantastyczna średnica i góra pasma.

Jak mówi pan Tomek to szerokopasmowiec jest głównym przetwornikiem w tych kolumnach, a pozostałe dwa mają go uzupełniać. I w pewnym sensie to słycać. W 'pewnym sensie' dlatego, że z jednej strony Altery oferują znakomitą średnicę – gładką, nasyconą, barwną, oferując brzmienie, które w zakresie tonów średnich kojarzy się z konstrukcjami z pojedynczym głośnikiem szerokopasmowym, a co za tym idzie znakomicie brzmią na nich wokale czy instrumenty akustyczne. Z drugiej natomiast nie słyszałem jakiegoś wyraźnego wycofania skrajów pasma. Na pozór można by się obawiać połączenia niezwykle detalicznej, czysto i mocno grającej wstęgi z gładkim, nieco „miękkim” szerokopasmowcem. Wydawałoby się, że owa umowna „miętkość” średnicy będzie podkreślać krystaliczną czystość góry pasma tak mocno, że zaczniemy ją odbierać jako ostrą. Również w drugą stronę – przy tej niezwykle przejrzystej, bogatej w detale, skrzającej się górze, średnica mogłaby wypadać nieco „wolno”, mało przejrzyste. Tymczasem osiągnięto tu znakomity balans – obydwie przetworniki znakomicie się uzupełniają, świetnie współpracują, a dodatkowo, dzięki możliwości regulacji ilości wysokich i średnich tonów, można sobie balans między nimi nieco zmienić, by dostosować go do własnych preferencji. No i jest jeszcze TEN bas. Wiem, że istnieją konstrukcje wykorzystujące bas-refleks, w których zaimplementowano to rozwiązanie całkiem dobrze, ale to zdecydowana mniejszość i dlatego będę się ubierał przy twierdzeniu, że b-r to tylko „erzac” prawdziwego basu, wymyślony po to, by można było oferować ludziom kolumny w małych obudowach. W zdecydowanej większej ilości wypadków małe przetworniki niskotonowe, wspomagane dudniącą rurą odbierają mi sporą część przyjemności płynącej z naturalnie brzmiącej muzyki.

Mogę być „staroświecki”, ale dla mnie to właśnie 15-calowa (a w każdym razie duża), papierowa membrana, pracująca w odgradzie, a jak się okazało przy Bastanisach także w tubie, daje najnaturalniej brzmiący bas. No i membrana tej wielkości potrafi poruszyć odpowiednią ilość powietrza, wytworzyć odczuwalne ciśnienie i brzmi to w absolutnie niewymuszony sposób (ostatni raz, obiecuję!, powtórzę, że "w przeciwieństwie do większości konstrukcji wentylowanych b-r"). I taki właśnie bas, naturalny, swobodny, potężny, dobrze różnicowany stwarza podstawę, fundament dla całej reszty pasma. Da się uzyskać nieco szybszy bas z innych kolumn – tak, można zejść jeszcze niżej – ale to już jest niezły wyczyn i niewiele kolumn to potrafi.

Niedawno jeden z Czytelników domagał się, żebyśmy w testach używali nagrań jakich słucha wiele osób – trash-metalu, hip-hopu, etc. (czytaj TUTAJ). Niestety takich nagrań używać nie będę, bo po prostu nie słucham takiej muzyki – nie chodzi o wartościowanie, ale wyłącznie o to, że dla mnie

recenzowanie sprzętu musi być także przyjemnością, a do tego potrzebna jest mi muzyka, którą lubię (jeszcze raz podkreślę – nie w kategoriach lepsza/gorsza, tylko „wow podoba mi się” vs „nie moja bajka”).

Mając jednakże do dyspozycji takie właśnie kolumny musiałem już na początku sięgnąć po czarny album zespołu Metallica wydany na czterech winylowych płytach. Nie jest to trash-metal – nie ma tu super szybkiej stopy, ale jest za to potęga i stopy i gitary basowej, są nieźle nagrane blachy i choć nie jest to super zrealizowane, audiofilskie nagranie, to Altery pozwoliły mi poczuć energetyczność, potęgę brzmienia tej kapeli, a jednocześnie potrafiły, dzięki być może jej najlepszemu wydaniu, pokazać całość w sposób uporządkowany, bez totalnego chaosu jaki wkrada się przy innych, „zwykłych” wydaniach, gdy tylko zaczyna się robić trochę „goręcej”. Tu również pokazało się znacznie więcej głębi w porównaniu do wydań CD które znam, dźwięki nabrały „ciała” - zostały, innymi słowy, dociążone. I to właśnie jest ogromna zaleta fizycznie dużego przetwornika niskotonowego – potrafi on poruszyć sporo powietrza, dzięki czemu można poczuć (podkreślam poczuć, a nie tylko usłyszeć) niski bas.

Mnóstwo frajdy dostarczyli mi też Aussies z AC/DC, grani także z winylowej płyty, z dwupłytowego albumu Live. Nagrania, choć też nieidealne od strony realizatorskiej, potrafią porwać (oczywiście jeśli ktoś lubi rock'n'roll) swoją energetycznością, dynamiką i rytmem, z którymi to elementami Altery radziły sobie znakomicie. Co więcej, testowane kolumny zapewniły też zdecydowanie ponadprzeciętną czytelność wokalu Briana Johnsona oraz odtworzyły niesamowitą, gorącą atmosferę koncertów, na których nagrywano poszczególne kawałki.

Nie samym rock'n'rollem człowiek żyje. Powiem więcej – ja skupiam się raczej na muzyce granej na instrumentach akustycznych oraz nagraniach z wokalami. Po znakomitej zabawie w szybkich, australijskich rytmach, postanowiłem przybliżyć się nieco (geograficznie) do naszego kraju i posłuchać kawałka, który stał się, po posłuchaniu go na Hansenach Prince v2 (czytaj TUTAJ), swego rodzaju wyznacznikiem tego, co kolumny potrafią w zakresie basu. To bodaj pierwszy kawałek z płyty japońskiego basisty Isao Suzuki Blow up zatytułowany AquaMarine. Od tamtego czasu, a minęło już go sporo, jeszcze nie trafiły mi się kolumny, które potrafiłyby zejść tak nisko, utrzymując także tak niesamowity poziom dociążenia basu do samego dołu, jak to robiły Hanseny. Ardeno Alter zbliżają się do wyczynu kanadyjskich kolumn pokazując także bardzo niskie zejście basu, nawet jeśli nie było aż tak dobrego dociążenia na samym dole. Ale co istotne nie odbierałem tego tak, jakby czegoś w dźwięku brakowało – gdyby nie doświadczenie (powtarzane wielokrotnie) z Hansenami nawet nie wiedziałbym, że można na samym dole pokazać jeszcze więcej energii. Tu wszystko brzmiało naturalnie - struny, pudło rezonansowe, bardzo długo, mocno wygasające wybrzmienie, no i nie było efektu nagłego obcięcia dźwięku w momencie, gdy wychodzi on poza możliwości kolumn (a taki efekt, na tym kawałku słyszałem wiele razy).

Tak, oczywiście że musiałem posłuchać płyt Raya Browna, czy Renaud Garcii Fonsa, by usłyszeć świetne kontrabasy. Pisałem już o tym wiele razy, czyli będę się powtarzał, ale trudno – moim zdaniem to właśnie „starożytne” konstrukcje z dużymi papierowymi basami potrafią oddać ten instrument w najbardziej naturalny sposób. Kontrabas w wydaniu Alterów (czy Matterhornów) zbliża mnie najbardziej do tego, co znam z koncertów – potęga brzmienia, ogromna rozpiętość skali dźwięków, jakie można z niego wydobyć, ogromny udział „drewna”, a wszystko to uzupełnione obowiązkowymi detalikami – palcami przesuwającymi się po strunach, najmniejszymi nawet stuknięciami palców w pudło rezonansowe, etc, etc. O ile te wszystkie detale można usłyszeć z dobrego nagrania na niemal każdym, wysokiej klasy, kolumnach, o tyle takiej swobody i naturalności brzmienia tego instrumentu (i większości akustycznych też) w przypadku innych kolumn zazwyczaj nie słyszę.

Również szerokopasmowy głośnik Sonido i wstęga Founteka pokazują swoją klasę, zwłaszcza gdy przychodzi do nagrań akustycznych (choć nie tylko w takich). Wokale są znakomite – gładkie, nasycone, z piękną pokazaną fakturą głosów i ich barwą. Wspominana przeze mnie często Etta

James po raz kolejny zachwycała energetycznością, sercem jakie wkładała w śpiewanie, emocjami tak dobrze reprodukowanymi przez Altery. W swych najlepszych latach wokalistka potrafiła porwać publiczność jak mało kto, bo jej zaangażowanie w śpiewanie nie pozwalało słuchać jej występów obojętnie. Radość, smutek, melancholia, gniew – każde z uczuć było pokazane jak na dłoni, każde niosło ogromny ładunek emocjonalny. Na to składa się wiele elementów, od znakomicie zrealizowanych nagrań poczynając oczywiście, po odpowiednio dobre ich odtworzenie. Mój pokój balansuje na dolnej granicy, od jakiej pan Tomasz rekomenduje swoje kolumny (24 m2). Mimo to udało mi się tak ustawić kolumny, by uzyskać i znakomity bas, i świetną, trójwymiarową, bardzo dobrze zdefiniowaną scenę. Każdy z tych elementów, przyczynia się w znaczący sposób do budowania owej, było nie było, ułudy uczestnictwa w muzycznym spektaklu. Etta na środku sceny, za nią zespół, precyzyjnie rozplanowany na scenie, no i żywiłowo reagująca publiczność, z którą bez trudu się identyfikowałem. Na dodatek Altery świetnie pokazują także otoczenie akustyczne, więc wrażenie uczestnictwa w koncercie przychodzi samo, nie wymaga żadnego wysiłku, nie trzeba się „wczuwać” na siłę.

Większość tego, co powyżej opisałem to zasługa szerokopasmowca, ale „większość”, a nie „wszystko”. Dlatego, że z jednej strony to świetna wstęga zasypuje słuchacza ogromną ilością detali, słodkimi, acz dźwięcznymi, „świeżymi”, mającymi odpowiednią masę wysokimi dźwiękami. Z drugiej ten świetny, 15-calowy, papierowy bas tworzy podstawę pod całą resztę pasma – bez niskiego, dociążonego basu średnica Alterów nie brzmiałaby tak dobrze – ćwiczyłem to w swoim czasie na swoich tubach, w których to właśnie średnica zyskiwała najbardziej gdy zacząłem się bawić subwooferami.

Tak naprawdę najważniejszą cechą tych kolumn jest doskonały balans między poszczególnymi częściami pasma, jaki udało się panu Tomkowi stworzyć. Jak sam mówi, kolumny zbudowane są właściwie wokół szerokopasmowca, a takie podejście jest bardzo bliskie mojemu sercu, bo w końcu jakieś 80% (czasem nawet więcej) muzyki dzieje się w tym właśnie zakresie, więc potraktowanie go priorytetowo ma sens. Niemniej nie można zapomnieć o skrajach pasma – stąd wstęga na górze i 15-calowiec na dole. Tu na każdym kroku, niezależnie od rodzaju muzyki, słychać, że panu Tomaszowi udało się stworzyć spójną całość, której wartość jest większa niżby to wynikało z prostej sumy poszczególnych składników. Zastosowane przetworniki, choć bardzo dobre, niekoniecznie znalazłyby się w pierwszej trójce najlepszych na świecie w swoich kategoriach. Ale na tym polega, między innymi oczywiście, sztuka budowania kolumn – trzeba znaleźć zestaw elementów, które się uzupełniają i w końcowym rozrachunku dają dźwięk wysokiej próby. A w tym wypadku powiedziałbym wręcz, że bardzo wysokiej.

Muzyka akustyczna brzmi na tych kolumnach wręcz zjawiskowo, a najkrótsza odpowiedź na pytanie "dlaczego?" brzmi: dzięki spójnemu i naturalnemu brzmieniu. Czy to kontrabas, gitara akustyczna, czy trąbka czy saksofon, każdy instrument brzmiał przede wszystkim naturalnie. Przy strunowych zawsze były i struny i pudło, trąbka potrafiła ostro przyciąć uszy, a saksofon śpiewał pełnym głosem. Przy muzyce, której słucham, nie zdarzyło się ani razu, by nie podobało mi się to co słyszałem.

Oczywiście nie są to kolumny, które z kiepskiego nagrania zrobią spektakl muzyczny – na to liczyć nie można. Im lepsze będzie nagranie, tym więcej Altery są w stanie pokazać. Wśród muzyki, której na nich słuchałem, nie znalazłem płyt, utworów, z którymi te kolumny by sobie nie poradziły. Powiem więcej – zazwyczaj muzyka brzmiała po prostu lepiej, niż jakimikolwiek innymi kolumnami wcześniej (może poza 2-3 wyjątkami z wspomnianymi już Hansenami, czy tubami Avantgarde Acoustic, a i Bastanisy nie odstają tak bardzo). Jest potężny, nisko schodzący, swobodny, mięsisty bas, z dużą porcją energii i choć może nie należy do najszybszych, jakie zdarzyło mi się słyszeć, to narzekać na powolność raczej nikt nie będzie. Jest gęsta, gładka, kolorowa, niesamowicie namacalna średnica, porównywalna z tym, co można usłyszeć z dobrych konstrukcji opartych na pojedynczych głośnikach szerokopasmowych. I jest także bardzo czysta, mocna, dźwięczna góra, pełna powietrza i dobrze różnicowana. A co najważniejsze to wszystko składa się w znakomitą, koherentną całość, która tworzy żywe, pełne emocji, wciągające widowisko

muzyczne. I taki właśnie produkt, mogący konkurować nawet ze sporo droższymi konstrukcjami, powstaje w Polsce. Brawo!

Pozwolę sobie wspomnieć jeszcze o fakcie, że ambicją pana Tomasza jest zaoferowanie klientowi kompletnego systemu. Na dziś do kolumn można dokupić srebrne kable głośnikowe, interkonekty i kable sieciowe, wykonane z dokładnie tego samego materiału co wewnętrzne okablowanie Alterów. Co ważne, kable można kupić wyłącznie w komplecie z kolumnami (czy też dokupić do kolumn) – nie są sprzedawane jako osobne produkty. Do odsłuchu kolumn dostałem kabel głośnikowy Ardeno i muszę przyznać, że spisywał się z nimi znakomicie – sam fakt złożenia całego okablowania z takiego samego materiału, jaki wykorzystano w kolumnach powinien być wartością dodaną do całego systemu. W ofercie jest już także bardzo dobry przetwornik cyfrowo-analogowy, którego także miałem okazję posłuchać, a w przygotowaniu jest wzmacniacz na lampie 300B. Jak widać już niedługo będzie można kupić niemal kompletny (poza samym źródłem sygnału – transportem lub komputerem) system Ardeno i z tego co już usłyszałem wnoszę, iż może to być system, który spokojnie stanie w szranki ze znacznie droższymi systemami uznanych, audiofilskich marek. Będę trzymał kciuki, by się udało.

Podsumowanie

Robertowi Bastanisowi udało się osiągnąć niesamowicie dużo z dwóch przetworników, stworzył świetnie grające kolumny, które na dodatek niemal idealnie trafiły w mój gust i które potrafią pięknie "śpiewać" i z SET-em na 300B i z mocnym tranzystorem. Pan Tomasz stworzył kolumny o nieco bardziej „klasycznej” budowie – z trzema przetwornikami, co dało dźwięk jeszcze pełniejszy, ergo - lepszy. Choć, jak można się było w sumie spodziewać, jego kolumny są bardziej wymagające wobec wzmacniacza. Tak więc kilkuwatowe konstrukcje raczej odpadają, a przynajmniej nie uzyskają z nimi pełnego basu. Kolumny u mnie znakomicie grały z Tritonem III Ayona, oferującym w trybie triodowym 60 W na kanał, ale u znajomego już z 30 W Jadisem I-35 grały wyśmienicie. Z opowiadań wiem, że wzmacniacz na podwójnej lampie 300B w układzie PSE też nie miał problemu z ich napędzeniem.

Nie jest to produkt tani, ale mimo to, patrząc na ceny innych produktów tego typu dostępnych na rynku, moim zdaniem cena za tak fantastyczny dźwięk i tak jest niemal okazyjna. I nie są to bynajmniej wyłącznie kolumny do lampy. Z zestawem ModWrighta także brzmiały wyśmienicie, więc osoby rozglądające się za kolumnami z wysokiej półki do tranzystora wcale nie powinny Alterów skreślać. Nie są to kolumny dla każdego – osoby, które lubią dźwięk kolumn wentylowanych bas-refleksem pewnie będą na Ardeno narzekać, ale może warto jednak ich posłuchać? Ardeno Alter mają oprócz znakomitego brzmienia jeszcze jedną zaletę – będą świetnie wyglądać nawet w bardzo eleganckim salonie.

BUDOWA

Kolumny Ardeno Alter to konstrukcja trójdrożna w obudowie typu otwarta odgroda. Obudowa składa się z konstrukcji nośnej wykonanej z płyty HDF o grubości 28 mm, skręcanej i sklejaney (45 stopni), wykończonej czarnym lakierem strukturalnym. Ozdobne boczki wykonano z MDF o grubości 38 mm. Są one lakierowane na czarno – efekt lustrzanej - 'fortepianowej' czerni uzyskano w wyniku zastosowania bardzo pracochłonnej techniki - poprzez nakładanie i polerowanie kilku warstw lakieru. Każda warstwa polerowana jest oddzielnie!

Konstrukcja wykorzystuje trzy przetworniki (od góry): wstęgę Fountek NeoPRO 5i, szerokopasmowy Sonido SFR 175 Alnico, oraz niskotonowy woofer Eminence Beta 15" (modyfikowany). Głośniki są izolowane mechanicznie - mocowane są 'na miękko' - śruby przechodzą swobodnie przez przednią ściankę i skręcane są od tyłu na podkładkach gumowych (w ten sposób zmniejszany jest wzajemny wpływ drgań poszczególnych przetworników na siebie). Okablowanie wewnętrzne wykonano ze srebra monokrystalicznego, poddanego obróbce termicznej

(srebro jest wyżarzane i kriogenizowane). W kolumnie zastosowano pojedyncze gniazda głośnikowe firmy WBT - WBT 0703, po obróbce termicznej (kriogenizowane). Sonido jest głośnikiem 'głównym' - odtwarza większość pasma, natomiast wstęga i 15" basowiec jedynie uzupełniają krańce pasma, gdzie Sonido „nie daje już rady”. Zwrotnica dla Sonido i Founteka została maksymalnie uproszczona przy zastosowaniu najwyższej jakości elementów biernych. W przypadku basu zastosowano układ wspomagający odtwarzanie najniższych częstotliwości.

Dane techniczne (wg producenta):

Pasma przenoszenia: 35-40 000 Hz

SPL: 92 dB (dla basu), od 0 do ponad 100 dB dla reszty pasma (regulacja)

Impedancja: 4 Ω

Wymiary (SxWxG): 51,4 x 128 x 32 cm (głębokość głównie podstawy)

Waga: 42 kg/szt. (kompletna kolumna + 2 maskownice)